Rok XII. Kraków-Podgórze środa 16 kwietnia 1913 Nr. 87

6 Cena numeru halerzy 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1.50 Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej. Kto. P. K. Oszcz. 126·896

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. $1^1/_2$ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Połączenie Podgórza z Krakowem.

Kraków, 15 kwietnia.

Jest objawem charakterystycznym, że obywatelstwo krakowskie z zaciekawieniem o wiele mniejszem śledzi przebieg sprawy połączenia starego polskiego grodu Jagiellonów z miastem, które Austrya założyła na złość i pohybel stolicy podwawelskiej, jak np. sprawę zamianowania nowego dyrektora teatru. Tu krytyka, sięgająca do nerek kandydata, tam bezkrytyczne przyjmowanie do wiadomości wyników dwuletniego targu, w którym raz po raz powtarza się jedno i to samo: stawianie coraz to nowych żądań ze strony Podgórza i ustępowanie krok za krokiem po stronie Krakowa. Nie wiemy, czy przed samym podpisaniem intercyzy, oblubienica nie wystąpi jeszcze z nowemi żądaniami i nie spodziewamy się tego. Ale, to już dziś stwierdzić możemy, że o wiele zręczniejszą stroną pertraktującą byli oni. U nas jakby się paliło, zapewnialiśmy wprawdzie, zgodnie z rzeczywistością, że połączenie korzyści przynosi obu miastom, że wymaga go interes narodowy, bynajmniej nie interes naszego miasta, lecz działaliśmy tak, jakobyśmy za każdą cenę połączenie już dziś, zaraz do skutku doprowadzić zgóry byli zdecydowani. Podgórze było chłodne, miało na zawołanie opozycyę, którą powoli udobruchało cukierkami z naszej kieszeni.

Chcąc być złośliwym, możnaby wejście do Rady żywiołów prawobrzeżnych uważać za bardzo cenny nabytek przy pertraktacyach, które Największy Kraków będzie w przewidzialnym czasie prowadził powiedzmy z Bochnią w celu inkorporacyi; skorzystamy wówczas z talentu naszych sąsiadów podgórskich, a może także z doświadczeń dzisiejszych. Lecz do rzeczy. Należy się zastanowić nad znaczeniem i wielkością ofiar, które ponosimy, przyjmując układ według propozycyj obu zarządów miast. Są to ofiary natury dwojakiej, politycznej i finansowej, polegające w zasadzie na natychmiastowem objęciu przez Kraków pełni obowiązków, podczas gdy pełnia uprawnień uzyskaną będzie dopiero po upływie lat dwunastu. Przez lat dwanaście kontrakt z Podgórzem będzie „leoninus“. Przez tyle lat istnieć będzie komisya dla spraw podgórskich, do której żaden inny radca prócz wybranych w Podgórzu Podgórzan nie będzie mógł należeć, która radą w radzie będąc, stanowić będzie o sprawach dzielnicy Podgórza, oczywiście w ramach statutu. Rzecz jasna, że wnioski tej komisyi mieć będą najczęściej decydujący wpływ na uchwałę całej Rady. Komisya w całości i nawet pojedyńczy jej członkowie mają zarazem prawo kontroli nad dopełnieniem warunków przez gminę miasta Krakowa i wnoszenia zażaleń w tym względzie do Rady i Wydziału krajowego. W rezultacie wolno twierdzić, że radcy podgórscy od razu będą mieli głos we wszystkich sprawach dotyczących obecnego Krakowa, podczas gdy radcy starego Wielkiego Krakowa w sprawach podgórskich, w komisyi podgórskiej niemal przesądzonych, dopiero na plenum będą mogli zdanie swoje wyjawić. A wpływ podgórski będzie tem większy, że jedno miejsce w prezydyum Podgórzowi na ów przeciąg lat dwunastu jest zastrzeżony.

Z chwilą połączenia przechodzą wszystkie ciężary dawnej gminy Podgórze na gminę miasta Krakowa. Mieszkańcy Podgórza przestają płacić znaczne dodatki miejskie powiatowe, zrównując się pod tym względem z mieszkańcami Krakowa. Ale od akcyzy mają być wolni jeszcze przez cztery lata. Znowu równe prawa, ale nie równe obowiązki, z oczywistą szkodą obecnego Krakowa, który z kieszeni swego obywatela wyrównać musi to, co zyskają obywatele Podgórza przez zmniejszenie swego obecnego ciężaru podatkowego. Należy mieć na uwadze, że z tego samego źródła pokryje się wszystkie te niedobory, które czekały Podgórze z powodu rosnącego zadłużenia miasta i uszczuplenia dochodu z jednego z najwydatniejszych źródeł dochodu obecnego Podgórza, jakiem są wapienniki miejskie. Na tych bowiem dochodach bezpośrednio muszą się odbić obecny i w najbliższych latach przewidzialny zastój w przemyśle budo-

Dziś do numeru dołącza się dodatek „Tydzień Humorystyczny“ i „Romans i powieść“.
Bez dodatku numeru sprzedawać nie wolno.



Demonstracya pokojowych sufrażystek. (Opis wewnątrz numeru).

wlanym. Podczas gdy gmina miasta Krakowa bezwłocznie lub w terminie do dwunastu lat przeprowadzić musi milionowe wprost inwestycye komunikacyjne w całym Podgórzu, wzdłuż i wszerz, datki bezpośrednio interesowanych i najwięcej zyskujących z mocy § 16 przez lat dziewięć będą pokrywane z funduszów publicznych, czyli przeważnie w 14/15 częściach przez mieszkańców obecnego Krakowa. Pośrednio ucierpią ci mieszkańcy z tego powodu, że umowne inwestycye podgórskie nie pozwolą na wykonanie równoczesne takichże koniecznych wkładów w obecnym Krakowie, a w szczególności w gminach, przedtem przyłączonych.

Jest to, niestety, nagroda za dobre chęci, które te gminy okazały w interesie narodowym i całego wielkiego miasta, w przeciwieństwie do gminy największej, ale najpóźniej i najniechętniej przystępującej do związku gmin, stary Kraków okalających. Mieszkańcy dawnego Krakowa mają tylko jedno nabożne życzenie, aby piękny Rynek krakowski nie później od podgórskiego doczekał się wybrukowania, godnego kościoła Maryackiego, Sukiennic i wieży ratuszowej.

Uważaliśmy za obowiązek służby publicznej, który bezwątpienia na dzienniku nie stojącym na żołdzie jednostek ciąży, zwrócić uwagę społeczeństwa na przytoczone wyżej szczegóły, mimo, że na łamach naszego dziennika zawsze broniliśmy zasady połączenia. — Może uda się jeszcze w ostatniej chwili skłonić Radę miasta Podgórza do ustępstw, które umowie odbiorą cechę znacznej przewagi praw nad obowiązkami jednej tylko strony. Gdyby mimo wszystko Rada miasta Krakowa wobec doniosłości celu, nie wiele uzyskała od swego sprytniejszego współkontrahenta, niechże przynajmniej czyni tę wielką ofiarę świadomie.

Rada miasta Podgórza o połączeniu z Krakowem.

Po kilkuletnich pertraktacyach i obradach komisyjnych stanęła wreszcie doniosła sprawa połączenia Podgórza z Krakowem wczoraj na porządku dziennym podgórskiej Rady miejskiej. Zainteresowanie sprawą było wielkie, to też galerye były przepełnione. Przybył także na posiedzenie starosta podgórski p. Bodnar.

Przewodniczył temu pamiętnemu posiedzeniu burmistrz p. Maryewski, poseł na sejm krajowy. Na porządku dziennym był jedyny punkt, t. j. sprawa połączenia z Krakowem.

Przed porządkiem dziennym radny dr Bobrowski zapytał burmistrza jako posła, jak stoi sprawa sejmowej reformy wyborczej. Nadto postawił wniosek, aby Rada uchwaliła protest przeciw wywłaszczeniu Polaków w Prusiech.

Poseł Maryewski skreślił dzieje dziesięcioletnich zabiegów stronnictw demokratycznych około dojścia do skutku sejmowej reformy wyborczej, następnie przebieg rokowań z Rusinami nad kompromisem, zarysy obecnego projektu i zarzuty, podnoszone przez przeciwników reformy, dał wyraz nadziei, że mimo usiłowań utrącenia reformy, ona przecież dojdzie do skutku. Protest przeciw wywłaszczeniu w myśl wniosku dra Bobrowskiego rada uchwaliła.

Następnie przystąpiła Rada do porządku dziennego. Burm. Maryewski przemówił w następujący sposób: „Dzień dzisiejszy jest najważniejszym od chwili zaprowadzenia autonomii. Przez kilkanaście lat jako burmistrz broniłem się przeciw połączeniu. Jeśli zaś dzisiaj występuję przed Radą z wnioskiem za połączeniem, mam ważne potemu powody". Następnie skreślił przebieg 30-letnich niemal rokowań o połączenie z Krakowem. Obecnie nadeszła chwila, że Podgórze, otoczone dookoła przez Wielki Kraków, nie może już więcej zachować swojej samodzielności. Podgórze stoi przed koniecznością milionowych inwestycyj, aby dotrzymać kroku Krakowowi, lecz temu stoi na przeszkodzie brak odpowiednich dochodów. Podgórzowi grozi ruina finansowa i to jest najgłówniejszy, ekonomiczny postulat, domagający się kategorycznie połączenia. Przemawiają za połączeniem także względy narodowe i socyalne. Wkońcu zastrzegł się przeciw pogłoskom, jakoby w pertraktacyach z gminą krakowską zawarował dla siebie lub dla członków komisyi jakieś osobiste korzyści. (Oklaski).

Referent sprawy połączenia inż. Karol Rolle, w obszernym, gruntownym wywodzie przedstawił historyę miasta Podgórza, założonego przed 127 laty przez Austryaków jako „Josefstadt" w celach, Krakowowi wrogich. Przed 30 laty za prezydentury dra Dietla, rozpoczęły się pierwsze pertraktacye o połączenie z Krakowem. Za prezydentury dra Lea sprawa stała się aktualną, gdyż stworzono Wielki Kraków. Podgórze, wbite klinem między gminy przyłączone do Krakowa, stało się dziwolągiem ekonomicznym. Skreślił następnie przebieg pertraktacyj dotychczasowych z gminą krakowską, oraz przytoczył cały szereg doniosłych powodów ekonomicznych i finansowych (znanych z licznych artykułów w „Nowinach". *Przyp. Red.*), które skłoniły komisyę, wybraną przez Radę, do sformułowania wniosku za połączeniem się z Krakowem. Komisya ta, wybrana na skutek reskryptu Wydziału krajowego z 1-go maja 1912, złożona z 10 członków, odbyła szereg konferencyj z delegatami krakowskiej Rady miejskiej. Na posiedzeniach tych ustalono wreszcie szereg warunków politycznych, administracyjnych, skarbowych, gospodarczych, sanitarnych, przemysłowych, handlowych i przejściowych.

Po szczegółowem omówieniu wszystkich tych warunków (które wyszły drukiem w formie obszernej broszury) skonstatował mowca w konkluzyi, że za wnioskiem komisyi, oświadczającym się za połączeniem, stoi niemal cała ludność podgórska. Na 18 zgromadzeniach publicznych, jakie się w tej sprawie odbyły, opozycya nie podniosła ani jednego poważnego argumentu, krom chyba jednego, wypływającego z sentymentu, że nasi ojcowie tutaj się urodzili i powinniśmy ich pamięć szanować. Mimo to opozycya istniała i istnieje, opozycya zjadliwa, która nie cofa się nawet przed niskim pamfletem, obrzucającym inwektywami burmistrza i członków komisyi. Wreszcie opozycya, godząc wyraźnie w burmistrza i referenta, postawiła tezę, że o połączeniu powinni decydować rodowici podgórzanie, a nie „przybysze". Referent zbadał metryki wszystkich członków Rady — z których tylko pięciu urodziło się w Podgórzu, a ich ojcowie byli przybyszami. (Wesołość) Mowca zakończył swój dwugodzinny, ze swadą wygłoszony referat, następującymi wnioskami:

Rada miasta Podgórza 1) zgadza się na połączenie Podgórza z Krakowem, 2) połączenie to ma nastąpić na podstawie warunków obopólnie ułożonych i 3) komisya wybrana z łona podgórskiej Rady ma z analogiczną komisyą krakowską ułożyć projekt ustawy inkorporacyjnej i przedłożyć ten projekt Wydziałowi krajowemu. (Długotrwałe oklaski).

W dyskusyi jeneralnej przemawiał przeciw połączeniu r. Gadomski, znany przeciwnik połączenia. Długie jego przemówienie, ubogie w argumenty rzeczowe, streszczało się w zarzucie, że Kraków dla podreperowania swych wątpliwych finansów(!) sięga po wielki majątek gminy podgórskiej... Nie wierzy w to, by Kraków wypełnił warunki połączenia i dlatego z „całego serca i rozumu" będzie głosował przeciw połączeniu, zastrzegając sobie w dyskusyi szczegółowej odrębne omówienie poszczególnych warunków. Mowa p. Gadomskiego, bałamutna, nacechowana fałszywym patosem i iście zaściankową argumentacyą wywołała niesmak, a przez galeryę, zapełnioną zwolennikami połączenia, była raz po raz ironicznie oklaskiwaną.

Dr Oberländer na podstawie przykładów zaczerpniętych z historyi rozwoju innych miast (Wiedeń, Praga, Grac) dowodził konieczności absorbowania gmin sąsiednich. Ekspanzya jest koniecznością ekonomiczną — a opinia całego kraju, wyrażona w uchwale sejmowej, oświadczyła się za przyłączeniem. Gminy, położone po obu brzegach Wisły, stworzą silną jednostkę administracyjną, a kanały i port, które niewątpliwie będą zbudowane, dadzą Wielkiemu Krakowowi impuls do nowego, świetnego rozwoju. Następnie po kolei zbijał zarzuty przeciwników połączenia, w szczególności główny ich atut, że gmina krakowska nie dotrzyma warunków połączenia. Na podstawie cyfr udowodnił mowca, że Kraków w ciągu trzech lat wydał na inwestycye w gminach już przyłączonych blizko 3 i pół miliona koron, a to na budynki szkolne, wodociągi, bruki, kanały, asanizacyę i t. d. Nie ma najmniejszego powodu do przypuszczenia, że odnośnie do Podgórza, Kraków nie spełni swych zobowiązań. Przeciwnie, cyfry powyższe wymownie o tem świadczą, że Kraków w całej pełni wypełnia swe obowiązki wobec gmin przyłączonych. Zresztą decydującym jest tu moment najściślejszej jedności gospodarczej, łączącej oba miasta a nikt rozumny nie może twierdzić, aby Kraków, z punktu widzenia tej jedności, zechciał zaniedbywać tak cenną dzielnicę, jaką Podgórze będzie. (Oklaski).

O godzinie 9·20 wieczór odroczył przewodniczący posiedzenie do dnia następnego.

Dzielenie łupu.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 13 kwietnia.

Jeszcze grzmią działa, jeszcze się odzywają jęki rannych, jeszcze dym i iskry lecą z zgliszczów wsi oraz z miasteczek na bałkańskim teatrze wojny, a już ukazują się zarysy nowych niepokojów.

Najdalej do tygodnia obie strony wojujące, Związek bałkański i Turcya podpiszą punkta przedwstępne pokojowe. Wojna państw chrześcijańskich na Bałkanie skończy się niemal zupełnem wypędzeniem Turków z Europy. Owi Turcy, którzy przed dwustu kilkudziesięciu laty sięgali po panowanie nad Europą środkową, teraz utrzymają się zaledwie na południowo-wschodnim cyplu półwyspu bałkańskiego i to utrzymają się wyłącznie dlatego, że państwa europejskie wolą im pozostawić Konstantynopol, aniżeli Bułgaryi.

Jaki spadek otrzyma Związek bałkański po Turkach.

Związek bałkański w stosunku do zaboru terytoryum tureckiego postawił zasadę bardzo mądrą: nie pozwolił na to, by Turcya z każdem państwem prowadziła rokowania oddzielnie co do mającego mu przypaść terytoryum, lecz wystąpił jako czynnik jednolity, który zabierze od Turcyi całe zdobyte terytoryum bez względu na to, co później każde państwo bałkańskie otrzyma. W ten sposób Związek bałkański z góry uniemożliwił wszelkie intrygi dyplomacyi tureckiej.

Gdzie będzie się kończyła granica północno-zachodnia Turcyi europejskiej i gdzie się będzie zaczynała granica południowo-wschodnia tego terytoryum, które przypadnie w udziale Związkowi bałkańskiemu?

Jest absolutnie wykluczonem, aby Zwią

zek bałkański (w tym wypadku Bułgarya) otrzymał przystęp do morza Marmara. Wprawdzie Związek bałkański żądał, ażeby Turcya odstąpiła półwysep Gallipoli i część wybrzeża morza Marmara łącznie z portem Rodosto. Gdyby mocarstwa były-na to żądanie Związku bałkańskiego przystały, wówczas Turkom pozostałby kawałek półwyspu od Ereglii nad morzem Marmara do Midii nad morzem Czarnem.

Mocarstwa są zdania, że i Dardanelle i morze Marmara i Bosfor powinny pozostać nadal w posiadaniu Turcyi. Granica północno-zachodnia Turcyi będzie się rozpoczynała przy Enos nad morzem Egejskiem, po lewym brzegu rzeki Maricy i stamtąd będzie biegła wzdłuż rzeki Maricy, a potem wzdłuż rzeki Ergene przez Lüle-Burgas do Midii. Półwysep Gallipoli, port Rodosto, dalej Lüle-Burgas i Czorlu pozostaną w rękach Turcyi.

Jak Związek bałkański będzie dzielił zdobyte terytorya?

Związkowi Bałkańskiemu przypadną wszystkie ziemie na wschód od Maricy i na północ od rzeki Ergene. Niemal cała Turcya europejska znajdzie się teraz w ich rękach. Część tej zdobyczy, a mianowicie Albanię z całem wybrzeżem morza Adryatyckiego aż poniżej Valony Związek Bałkański będzie musiał oddać na rzecz przyszłego państwa albańskiego. Bądź-cobądź jednak pozostanie Związkowi Bałkańskiemu wcale ładny szmat ziemi.

Do spadku terytoryalnego po Turcyi mają prawo cztery państwa. Z tych jedno, Czarnogórze otrzyma stosunkowo najmniej, ponieważ nie zdołało zdobyć miasta Skutari. Prawdopodobnie też Czarnogórze będzie musiało poprzestać na części Sandżaku Nowobazarskiego oraz na kawałku Albanii do ujścia rzeki Bojany, dzięki czemu niemal cały brzeg południowy i część brzegu wschodnio-północnego jeziora Skutari znajdzie się w rękach Czarnogórza.

Serbia zabiera Kosowe Pole aż poniżej Skoplje bez żadnych zastrzeżeń. Grecya dostanie Epir i dostanie część południowej Albanii, także bez protestu. Bułgarya wreszcie zabierze całe wybrzeże morza Czarnego aż po Midię, Adryanopol, porty morza Egejskiego aż po Kawalę. Pod tym względem nikt jej nie będzie stawiał trudności.

Kwestya sporna i niebezpieczeństwo kłótni.

Podział właściwej Macedonii, a przedewszystkiem Macedonii południowej wywoła natomiast zacięte spory pomiędzy sprzymierzeńcami. Wystarczy wspomnieć, że do Salonik roszczą pretensyę Grecya i Bułgarya. Do Monastyru, Prilepu, Dibry i Köprülü roszczą pretensye Serbowie i Bułgarzy. Tak samo nie wiadomo, komu przypadnie Isztib.

Bułgarzy powołują się na układ, spisany między rządem serbskim i bułgarskim, w którym Monastyr, Prilep i Köprülü oraz Isztib Serbowie przyrzekli Bułgaryi. Ale ten układ spisano w czasie, gdy nie doceniano dostatecznie armii serbskiej i sądzono, że armia bułgarska bez niczyjej pomocy da sobie radę przy Adryanopolu i na linii fortyfikacyjnej Czataldża. Bułgarya atoli musiała żądać pomocy wojskowej od Serbów, a nawet otrzymała podobno i pomoc finansową. Wprawdzie Bułgarzy nie są narodem sentymentalnym i nie poczuwają się wcale do wdzięczności, bądź co bądź atoli, jeżeli przykładają cokolwiek wagi do dobrych stosunków z Serbią, będą musieli Serbom porobić ustępstwa. Gdyby tych ustępstw nie porobili, w takim razie prędzej albo później może przyjść do wojny pomiędzy obu państwami.

Związek bałkański przetrwał już rozmaite burze wewnętrzne, dzięki umiarkowaniu dyplomacyi serbskiej i bułgarskiej oraz dzięki rozumowi politycznemu króla Piotra serbskiego i króla Ferdynanda bułgarskiego. Zdaje się, że i tym razem podział odbędzie się bez żadnych wstrząśnień wojennych. W każdym razie lwia część łupu, dokonanego na Turkach, przypadnie Bułgaryi. Bułgarya wyrośnie na największe państwo bałkańskie.

Jak Bułgarzy pocieszają Serbów?

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Bułgarzy na wypadek, jeżeli chcą uniknąć wojny ze sprzymierzeńcami na długie, długie lata, właściwie będą musieli kontentować się tem, co zdobyli obecnie. Dopiero z czasem przy jakiejś wielkiej zawierusze dziejowej będą mogli pochwycić Konstantynopol, a wraz z Konstantynopolem panowanie na półwyspie Gallipoli i na wybrzeżu europejskiem morza Marmara. Nic dziwnego tedy, że chcą zabrać możliwie największą część łupu.

Zdają sobie przecież doskonale sprawę z niezadowolenia Serbów. I dlatego — rzecz to charakterystyczna — pocieszają Serbów w ten sposób, że wskazują im cichaczem krainy południowe Austro-Węgier, zaludnione przez Serbów i podszeptują, że przyszła ekspansya Serbów leży właśnie w tym kierunku. Jest to akt niesłychanej nielojalności względem Austro-Węgier. Gdyby prasa wiedeńska nie była tak zaślepiona w swojej nienawiści do Serbów jako Słowian czystej krwi i gdyby przyglądała się bardziej krytycznie Bułgarom, których ceni za to, że w połowie są Mongołami, to ocena Serbów i Bułgarów w prasie wiedeńskiej na podstawie takiej roli dwuznacznej, granej przez Bułgarów, powinna wypaść zupełnie inaczej.

Amon.

Sprawa pokoju z Turcyą.

Według doniesień z Konstantynopola, odpowiedź mocarstw na ostatnią notę sojuszników bałkańskich, wywarła tam wrażenie przygnębiające. Twierdzą tam, że mocarstwa zanadto wielkie czynią zwycięzcom koncesye. W sferach rządowych zapewniają, że o odszkodowaniu wojennym nie może być mowy.

Państwa bałkańskie natomiast domagają się stanowczo, aby mocarstwa z góry uznały w zasadzie prawo ich żądania kontrybucyi.

Rokowania w tej sprawie potrwa zapewno jeszcze jakiś czas.

Rozeszły się wczoraj pogłoski, że w razie długiego trwania rokowań pokojowych Bułgarzy zdecydują się wkroczyć do Konstantynopola. Pogłoski te nie mają jednak uzasadnienia. Na drodze do Konstantynopola stoi Czataldża, jeszcze przez Bułgarów nie zdobyta, a trudno przypuszczać, by Bułgarya wszczynała teraz nową wojnę, gdy wie, że na zajęcie Konstantynopola przez nią mocarstwa napewno by się nie zgodziły.

Wogóle likwidacya bałkańskiej wojny jest już niedaleką. W parlamencie niemieckim sekretarz stanu Jagow podkreślił to wczoraj, dodając, że przy tej likwidacyi Niemcy będą dbać o swoje interesy finansowe i handlowe i będą pomagać Turcyi, aby jej dać pole do rozwoju na terenie azyatyckim.

Jeszcze jednak likwidacyi wojny bałkańskiej nie przeprowadzono, a już wyłaniają się nowe chmury nad Turcyą. Jak donoszą dzienniki angielskie Rosya ma teraz zażądać od mocarstw specyalnego mandatu co do Małej Azyi i zażądać od Turcyi przeprowadzenia reform w Macedonii. Byłoby to roztoczeniem nowej sprawy — sprawy likwidacyi Turcyi azyatyckiej, a w tem tkwi największe dla pokoju europejskiego niebezpieczeństwo.

Król Mikołaj odpowiada Sazonowi.

Na komunikat rządu rosyjskiego, dezawuujący postępowanie Czarnogóry, król Mikołaj odpowiedział w urzędowym swoim dzienniku „Glas Crnogorca“ w sposób, który nie omieszka wywołać sensacyi w świecie. Król Mikołaj bez ogródek oświadcza, że dyplomacya rosyjska źle jest informowaną, zarzuca Sazonowi „niemoralność“ i wreszcie przeciwstawia dyplomacyi rosyjskiej — cara, który przysłał Czarnogórzu żywność.

Odpowiedź króla Mikołaja jest dokumentem w swoim rodzaju niebywałym. Władca maleńkiej Czarnogóry, który — o czem pamiętać należy — jeszcze nie przerwał oblężenia Skutari, wyszydza Sazonowa z przedziwną ironią, posyła go bez mała w duraki, poucza go o moralności politycznej i zaznacza, że Sazonow źle służy interesom Rosyi! Jeżeli już komunikat rządu rosyjskiego był wcale osobliwem usprawiedliwieniem polityki rosyjskiej, odpowiedź króla Mikołaja ze względu na ton swój i styl jest czemś arcyosobliwem. Przytaczamy tą czarnogórską odpowiedź w streszczeniu austr. Biura korespondencyjnego.

C. k. Biuro kor. donosi z Cetynii:

„Urzędowy „Glas Carnogorca“, omawiając komunikat rosyjski ubolewa, że znalazło się w nim kilka ustępów, które potwierdzają przypuszczenie, że dyplomacya rosyjska nie jest należycie poinformowaną. Odnosi się to do ustępu, w którym królowi udzielono rady, aby odstąpił od niepotrzebnego przelewania krwi dla celów osobistych. Podburzanie narodu przeciw panującemu sprzecznem jest z przepisami moralności, zarzut jako taki dowodzi *zupełnego braku informacyj w rosyjskiem ministerstwie spraw zagranicznych.* W Czarnogórze wola narodu jest równoznaczną z wolą króla: razem dążą do dobra ojczyzny.

Co do twierdzenia, że król chce wciągnąć Rosyę w wojnę europejską, skonstatować należy, że król nie ustawał w staraniach, aby Rosya nie wdawała się w wojnę tylko w tym celu, aby Czarnogórze pospieszyć z pomocą. Wynikało to z komunikatów z 14 lutego i 12 marca. Bylibyśmy też wdzięczni rządowi rosyjskiemu, gdyby wymienił te dokumenty, któreby jego twierdzenia udowodniły. Czarnogóra zgadza się z rządem rosyjskim, że nie należy przelewać kropli krwi rosyjskiej, gdy nie chodzi o interes Rosyi. Także i Czarnogóra nie przelewała krwi, gdy nie chodziło o interesy lub honor ojczyzny. Życzliwość cara dla Czarnogóry, okazana przez przysłanie zboża na potrzeby wojenne, wzruszyły głęboko naród czarnogórski“.

Po zamachu na króla Alfonsa.

W uzupełnieniu wczorajszych telegramów donieść należy, że sprawca zamachu Rafael Sanchez Allegre, przesłuchany podał, że liczy lat 25, jest rodem z Barcelony, z zawodu stolarzem. Przyznał, że miał zamiar zamordować króla, bo chciał pomścić śmierć Ferrera. Znaleziono u niego kilka artykułów o Ferrerze.

Dochodzenia wykazały, że Sanchez Allegre należy do związku Ferrerystów w Barcelonie. Przypuszczają, że zamach projektowany był przez anarchistów, a Sanchez wylosowanym został do jego wykonania. Przez policyę rozszerzana wiadomość, że sprawca zamachu jest

obłąkany, nie znajduje nigdzie wiary. Przy **schwytaniu Allegre został** przez jednego **policyanta raniony szablą**. Stawiał taki opór, że **potrzeba było** czterech ludzi, aby go obezwładnić. **Allegre** przebywał przedtem we Francyi i **swego czasu jako anarchista został** wydalony z **Francyi**.

Sprawca zamachu Allegre jest jak słychać, człowiekiem, pozbawionym zupełnie własnej woli. Miał kilka ataków nerwowych, z powodu czego uznano go za nieudolnego do służby wojskowej. Ożenił się przed pięciu laty z robotnicą. Twierdzą, że żona jego nietylko wiedziała o jego zamiarze, ale wprost sama namawiała go, aby dokonał zamachu. W więzieniu Allegre je z apetytem, jak i rozmawia ze strażą.

Choroba Ojca św.

Z Rzymu donoszą:

W stanie zdrowia Ojca św. od onegdaj nie zaszła żadna zmiana. Lekarze oświadczają że lewe płuco jest lekko zaatakowane, niema jednak mowy o zapaleniu płuc. Prof. Marchiafava oświadczył lekarzom, że przebieg choroby jest zupełnie normalny. Prof. Marchiafava opowiada, że Papież wierzy bardzo stanowczo w to, że zupełnie wyzdrowieje. Jest to, jak powiada Marchiafawa, bardzo dobry znak, bo praktyczna medycyna nie zna żadnego lepszego środka niż wola pacyenta do życia. Oświadcza on w końcu, że niema najmniejszych obaw i jest przekonany, że Papież wyzdrowieje. W podobnym duchu wyraził się też dr Amici, który powiada, że recydywa nastąpiła tylko dlatego, że Papież przed trzema dniami mimo przestrogi lekarzy wstał z łóżka i przy przyjęciach za dużo mówił.

Wydany wczoraj o godz. 7 wieczór biuletyn powiada:

Papież spędził dzień bez gorączki, ciepłota 37·20 poprawa w objawach bronchitu trwa nadal.

(Tel. „Nowin“).

Rzym. (Tel. wł.) Wczoraj przybył w odwiedziny do papieża jego siostrzeniec, monsigniore Parolini. Lekarze dopuścili go do łoża chorego, lecz zabronili papieżowi rozmawiać. Lekarze nie są zadowoleni z papieża, który nie stosuje się do ich zarządzeń.

Medyolan. (Tel. wł.) Turyński dziennik „Stampa“ donosi, że między lekarzami papieża panuje niezgoda co do dyagnozy choroby papieża.

kuryi wiejskiej, w takim razie sejm odbyłby posiedzenia we wtorek, środę i czwartek, poczem ze względu na ruskie święta musiałby przerwać obrady do środy najstępnej. Jeśli zaś prace komisyjne przeciągną się poza niedzielę, sejm zebrałby się aż pod koniec miesiąca.

Skrawek błękitu.

(Od naszego korespondenta).

Lwów, 13 kwietnia,

(Wm) Po wycieczce na wczorajsze wiece i ulice Lwowa, wróciła dziś sprawa reformy wyborczej znów na zielony stół obrad komisyjnych. Czuje się po tej ekskursyi całkiem dobrze i sporymi krokami maszeruję naprzód. — Rano załatwiła komisya resztę paragrafów ordynacyi, przyjmując je prawie bez zmiany, poczem wróciła do kilku jeszcze postanowień, poprzednio już uchwalonych, celem poczynienia w nich tych i owych poprawek. I tak prezes Leo dyrymował swym głosem na rzecz wniosku p. Pinińskiego, domagającego się, by wogóle wszystkie kobiety mogły głosować bądź osobiście, bądź przez pełnomocnika, pewną sensacyę wywołał też wniosek p. Krzeczunowicza (pod.) brany powszechnie za niedość udały dowcip wnioskodawcy, wniosek ten domagał się bowiem biernego prawa wyborczego dla kobiet! Kto zna zapatrywania p. Krzeczunowicza wie, że dyktowała mu ten wniosek nie chęć udostępnienia kobietom Sejmu, nawet nie chęć zdobycia popularności, ale zamiar udaremnienia reformy, wiadomo bowiem, że sfery wiedeńskie nie są jeszcze w obozie feministek i odmówiłyby sankcyi ustawie. Przypomniano sobie przy tej sposobności dowcip jego na temat kwestyi kobiecej uczyniony raz w kuloarach podobno nawet wobec deputacyi lwowskiego Związku równouprawnienia kobiet dowcip conajmniej niesmaczny. Oto p. K. na interpelacyę, jakie zajmuje stanowisko wobec biernego prawa wyborczego kobiet odrzekł:

— Owszem ja jestem za tem, by kobiety miały bierne prawo wyborcze, ale jabym chciał wtedy wybierać.

Po południu obradował subkomitet nad rozgraniczeniem okręgów wyborczych. Główna debata rozwinęła się nad kuryami miejskiemi cenzurową i powszechną. Referował p. Rutowski i postawił propozycyę, która częściowo może zaważyć na szali obecnej, niewyjaśnionej sytuacyi. Wiadomo, że najsilniejszy atak przypuszczają narodowi demokraci do dwumandatowości w 6 okręgach miejskich, względnie chcą w tych okręgach gwarancyi zastępstwa mniejszości. Miasta dwumandatowe miały być następujące: Tarnów, Przemyśl, Drohobycz, Tarnopol, Stanisławów i Kołomyja. Głównie atakowany był Tarnopol i Drohobycz, narodowi demokraci przysięgają bowiem na to, że z miast tych wyjdzie napewno po dwu żydów, jeśli będzie utrzymany system wyborów z list. Otóż lewica demokratyczna usuwa tę rzecz z pod dyskusyi i proponuje, by Tarnopol i Drohobycz wybierały po jednym pośle, te zaś dwa w ten sposób zyskane mandaty mają przypaść Lwowowi i Krakowowi, tzn. że Lwów wyszle do Sejmu nie 8 ale 9 posłów, Kraków zaś nie 7 lecz 8. — W dyskusyi, jaka się bowiem wywiązała, przekonano się, że **Kraków po przyłączeniu Podgórza będzie miał więcej ludności niż Lwów**, u nasz bowiem ma się wyłączyć Rusinów. Stosunek ten wynosi 183000:170000 (w przybliżeniu), Lwów jednak jako stolica, będzie miał jednego posła więcej.

Dalsza debata była dość ostrą wymianą zdań między Rusinami i wszechpolakami, którzy twierdzili, że Rusini są zanadto uprzywilejowani i mają za dużo mandatów w tej kuryi. Podobnie też i dyskusya nad kuryą powszechną ograniczyła się przeważnie do scysyi na tym terenie.

Do uchwał jeszcze nie przyszło, debata ogólna będzie jeszcze dziś dalej prowadzowa. Jak słychać, narodowi demokraci upierają się przy tem, by Tarnopol i Drohobycz wybierały po dwu posłów, ostatecznie jednak zgodzą się na propozycyę lewicy. Jest więc mały skrawek błękitu odsłonięty na chmurnym dotychczas widnokręgu.

A co z reformą?

Mógłbym — naprawdę z żalem — zakomunikować tylko plotki.. Rzecz nie weszła jeszcze w stadyum realnego zwrotu, „coś się robi“, jak twierdzą wtajemniczeni posłowie, ale przyciśnięci do muru, nie umieją tej roboty sprecyzować. Nie ulega wątpliwości, że przed przyjściem na plenum zrobi większość wszystko, by doprowadzić do możliwego wyrównania różnic, aby sobie nie mieć nic do wyrzucenia.

Losy najbliższego posiedzenia sejmu są jeszcze w zawieszeniu. Jeśli subkomitet i komisya uporają się do soboty z ogromnym materyałem, jaki nastręcza rozdział okręgów zwłaszcza w

Co słychać w mieście?

Kraków, 15 kwietnia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 17 bm. Na porządku dziennym między innymi sprawa połączenia Podgórza z Krakowem.

Z teatru miejskiego. W ciągu bieżącego tygodnia wystawiony będzie we środę 16 b. m. „Judasz z Kariotu“ K. H. Rostworowskiego — przyjmowany zawsze z niezmiennem powodzeniem, we czwartek 17 b. m. „Caryca“ M. Lenquela i L. Biro z p. Solską w roli tytułowej.

Na wystawę sztuki nadesłali dzieła artyści: pp. Fabijański St., Felsztyński St., Hofmann Vl., Machalski L., Pronaszko Z., Pronaszko A., Sichulski K.

W ostatnich dniach sprzedano z wystawy Kazimirowskiego E. z cyklu „Wieś Bohajówka na Ukrainie“ obrazy: „Rusałki“, „Ogródek na stawie“, „Staw wieczorem“ i „Letnia zieleń“.

O stoki Wawelu. Odczyt artysty rzeźbiarza p. St. Ostrońskiego z Paryża pt. „Problem stoku wawelskiego“ odbędzie się we wtorek dn. 15 bm. o g. 7 wiecz. w sali Tow. Lekarskiego przy ul. Radziwiłowskiej l. 4. Prelekcya oparta na źródłowych badaniach planów starego zamku i wzgórza będzie objaśniana projekcyami świetlnemi planów i szkiców.

Kolej lokalna Bieńczyce-Cło. Z Wiednia donoszą: Min. kolej. udzieliło Jakóbowi Judkiewiczowi w Krakowie pozwolenia na podjęcie przedwstępnych prac technicznych na przeciąg jednego roku dla budowy kolei lokalnej normalno-torowej ze stacyi Bieńczyce lub Mogiła istniejącej kolei lokalnej Kraków-Kocmyrzów aż do granicy koło Cła.

Odczyty dla rękodzielników. Jako dalszy ciąg cyklu odczytów dla rękodzielników wygłosi d. 16 bm. w sali muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska 4) odczyt fizyk miejsk. dr T. Berezowski pt. „Choroby i ochrona ócz u rękodzielników“ Początek o g. 7 wieczór.

Herbatkę w Tow. pomocy przem. urządza Koło kobiet tegoż Tow., aby zainteresować szerszy ogół zakresem swojej działalności, oraz pozyskać i zapoznać bliżej liczny zastęp członków. Herbatka odbędzie się we środę dnia 16 bm. o godz. 6 wieczorem w salach Tow. techn. i będzie połączona z koncertem wokalno-muzycznym.

Wstęp 2 kor. od osoby wraz z podwieczorkiem. Dochód przeznaczony na kursa zawodowe, które Koło Kobiet stale organizują. Wstęp za zaproszeniami. Bilety wstępu i zaproszenia można otrzymać na wystawie filii Ligi Pomocy przem. Herbatka budzi żywe zainteresowanie.

Dyrekcya Kasy oszcz. m. Krakowa podaje do wiadomości, że istniejący przy Kasie oszcz. Zakład zastawniczy będzie dla stron zamknięty w każdą sobotę popołudniu w czasie od 1 maja 1913 do 30 września 1913 włącznie. Natomiast godziny urzędowe przedpołudniowe w soboty przez ten czas trwać będą od godziny 9 do godziny 1 popołudniu, zamiast jak dotychczas do godziny 12 w południe.

Centralny Bank czeskich kas oszcz. zawiadamia, że od dnia 14 bm. nowootworzony kantor wymiany otwarty będzie dla publiczności od 9—1 i od 3— 5; w sobotę do godziny 1-szej.

Urzędnicza spółka krawiecka. Onegdaj odbyło się w sali Rady powiat. walne zgromadzenie Stow. urzędników, profesorów i nauczycieli dla zaopatrywania się w ubrania. Dyr. Spółki p. Jan Kuźnicz złożył sprawozdanie, z którego się okazuje, że spółka urzędnicza rozwija się pomyślnie. W dyskusyi przemawiali między innemi pp. radca rachunk. Duszyński, urz. sąd. Górka, komisarz kolej. Nycz, profesor Wojciechowski, radca sąd. Wyrobek, poczem wśród ogólnego zadowolenia uchwalono absolutorym dla dyrekcyi i urzędników kasowych.

Stowarzyszenie ma swój magazyn na II piętrze w domu pod l. 27 ul. Grodzka.

Humor w biurokracyi. W ostatnich czasach polecił rząd wypłatę pensyi, należytości i t. p. uskuteczniać za pomocą pocztowej Kasy oszcz. Zarządzenie w interesie rządu w zasadzie słuszne doprowadza jednak często do biurokratycznych nonsensów. Wykażemy to na przykładzie.

W sprawie przemysłowej, której koszta komisyjne ponosi strona interesowana, przeprowadza n. p. starostwo w Podgórzu dochodzenie, wzywając jako rzeczoznawcę inżyniera ze starostwa krak., samo bowiem go nie posiada. — Koszta komis. składa strona w starostwie podgórskiem, przyczem zajętych jest kilku urzędników (dziennik podawczy, referent, aprobant, ekspedyt i registratura). Złożone pieniądze wysyła starostwo czekiem pocztowym via Wiedeń (znów kilku urzędników zajętych manipulacyą) do starostwa krakowskiego, gdzie jest tenże sam proceder, co w Podgórzu, wreszcie, mimo, że dotyczący inżynier, który brał udział w komisyi, u r z ę d u j e w d r u g i m p o k o j u, asygnuje mu się koszta komisyjne znów czekiem pocztowym via Wiedeń. *Risum teneatis amici.* Czyby nie wystarczyło, by komisyonujący inżynier pobrał koszta wprost w starostwie podgórskiem?

O spadkobiercę. Krakowski sąd powiatowy poszukuje p. Dorotę z Paglów Chorążową, wdowę po artyście dramatyaznym śp. Józefie Chorążym, po którym pozostało 40 tys. koron.

Za bandytami chełmskimi. Onegdaj ekspozyturę policyjną w Bełzcu zawiadomiła policya moskiewska z Chełmu, iż w nocy mają się przekradać przez granicę trzej poszukiwani bandyci z Chełmszczyzny: Jan Niemiec vel Osuchowski, Ignacy Bielak i Andrzej Stępień, którzy przed dwoma tygodniami dokonali szeregu zuchwałych napadów w dworach chełmskich. Mimo silnie obstawionej przez policyę granicy — bandytów nie udało się przytrzymać, jakkolwiek faktem jest, iż zdołali oni przejść na terytoryum galicyjskie. Do Bełzca celem śledzenia bandytów przyjechał naczelnik powiatowy chełmski wraz ze strażnikami, i tylko dzięki ich niezdarności, która w tym wypadku graniczyła, mówiąc delikatnie z brakiem dobrej woli, bandyci spokojnie przedostali się do Jarosławia, skąd odjechali w kierunku Oświęcimia. Moskiewscy strażnicy mieli wyznaczone do śledzenia miejsce, którędy przeszli bandyci granicę. Nie uważali widocznie za stosowne wykazać większej uczciwości na terenie obcego państwa niż to robią u siebie.

Sfingowane włamanie. Trzydniowa rozprawa przed przysięgłymi przeciw Izakowi Ohrensteinowi, jubilerowi z ul. Grodzkiej, oskarżonemu o zbrodnię usiłowanego oszustwa, popełnioną przez upozorowanie włamania, zakończyła się wczoraj wyrokiem uwalniającym.

Kronika policyjna (*Stylem telegraficznym*). Bielsk. Aresztowano Józefa Goreckiego, znanego bandytę podgórskiego.

Łobzowska 36. Stróż domu Ferdynand Zębaty. Jakób Maro. Sprzeczka. Kułaki w ruchu. Zębaty pobity. Brak wielu zębów. Dotkliwe rany. Pogotowie.

Sprostowanie. W spisie krakowskich stow. przemysłowych, zamieszczonym w onegdajszym „Przeglądzie ekonomicznym“, zaszła omyłka. Przewodniczącym stow. pokostników i lakierników jest p. Abr. Kleinberger, Grodzka 32.

Odpowiedzi Redakcyi. C z y t e l n i k o m p y t a j ą c y m o t r a m w a j: Z zamierzonych nowych dwutorowych linij tramwajowych j e d n a prowadzić będzie: Rakowice-Lubicz-Basztowa-Szpitalna-Mały Rynek-Poczta; druga linia przez Sławkowską i Długą do dworca towarowego.

Z kroniki żałobnej.

Pogrzeb ś. p. K. Ostaszewskiego-Barańskiego. Wczoraj we Lwowie po południu odbył się pogrzeb ś. p. Dra K. Ostaszewskiego-Barańskiego, sekretarza „Tow. dziennikarzy polskich“ i naczelnego redaktora „Dziennika Polskiego“. W pogrzebie wzięły udział tłumy publiczności, między innymi marszałek krajowy, posłowie sejmowi, radni miasta, dziennikarze *in corpore*. Nad trumną przemawiał prezes „Tow. dziennikarzy polskich“ p. Krechowiecki. Redaktor p. Konopiński przemawiał w imieniu dziennikarzy krakowskich.

Stanisław B o j a r s k i, lat 28 zmarł 14 bm. Marya G r u s z c z y ń s k a, lat 46, zmarła 14 bm.

Telegramy „Nowin“.

Przed wolą Europy.

Zofia. (Tel. wł.) „Mir“ wyraża przekonanie że odpowiedź państw bałkańskich na przedstawienie mocarstw będzie ostatnią i że zawarcie preliminarzy pokojowych i koniec operacyi wojennych jest bliskim. Odpowiedź mocarstw nie zadawala w zupełności państw bałkańskich, ale przed wolą całej Europy muszą się ukorzyć.

A król Mikołaj ciągle szturmuje...

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“, donosi z Suttomore, że Czarnogórcy bez przerwy transportują amunicyę z Antivari do swoich pozycyi pod Taraboszem oraz, **że ostrzeliwanie Skutari nie zostało zastanowione.** Krąży także pogłoska o bliskim, p o n o w n y m s z t u r m i e j e n e r a l n y m na Skutari.

Ten sam dziennik donosi, że władze Czarnogórskie nakazały kupcom w Antivari, u których chłopi ze Spizzy i z Suttomore zakupują żywność, aby od swoich austryackich odbiorców *brali podwójne ceny.*

Unia Serbsko-czarnogórska.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost“ donosi z Zagrzebia, że po zawarciu pokoju z Turcyą, nastąpi u n i a p o m i ę d z y C z a r n o g ó r ą i S e r b i ą. Przy zachowaniu odrębności dynastyj i urządzeń wewnętrznych, unia państwowa będzie przeprowadzoną w zakresie wspólnego p r z e d s t a w i c i e l s t w a zagranicznego, wspólnej armii i wspólnych ceł. Nie ulega wątpliwości, że ta ścisła łączność państwowa nadzwyczajnie wzmocni pozycyę obu państw w Związku bałkańskim.

Straty Czarnogórców.

Wiedeń. (Tel. wł.) „*Reichspost*“ przynosi zestawienie strat Czarnogórców aż po dzień 30 stycznia starego stylu (13 lutego), sporządzone na podstawie zapisków lekarzy zagranicznych, zajętych w szpitalach czarnogórskich. Pokazuje się, że dotychczasowe wiadomości o stratach Czarnogórców są znacznie przesadzone, gdyż aż po dzień 30 stycznia zginęło 4000 C z a r n o g ó r c ó w a 6000 odniosło rany. Aż po dzień 1-go kwietnia liczba zabitych wzrosła najwyżej do 6000, co odpowiada stosunkowi 20 prc. całej armii.

Ten sam dziennik donosi, że w Czarnogórze panuje s t r a s z n y g ł ó d. Ludność nie ma nawet nasion i kartofli na zasiewy. Kobiety padają na drogach półżywe z głodu.

Strejk w Belgii.

Bruksela. (T. B. K.) W porcie w Antwerpii strejk jest tylko częściowy. Żandarmerya i wojsko strzegą magazynów nafty i drzewa. W Charlesroy strejkuje 60.000 robotników, w okręgu Leodyum strejkuje 50.000. Donoszą też o kilku wypadkach sabotażu.

Z różnych stron.

P r z e c i w p o l i t y c e a n t y p o l s k i e j oświadczyli się wczoraj bardzo energicznie socyaliści i centrum w parlamencie niemieckim. Socyalista B e r n s t e i n oświadczył, że Polaków przez wywłaszczenie nie zmusi się do występowania za Niemcami. Polityka ta jest d e p t a n i e m k u l t u r y n o g a m i. Centrowiec książe L o e w e n s t e i n podniósł, że polityka antipolska Niemiec ze stanowiska zagranicznej polityki jest zupełnie błędną.

N o w y a r c y b i s k u p w i e d e ń s k i. Mianowanie proboszcza Rr. P i f f l a księciem arcybiskupem Wiednia jest dokonane. Kurya rzymska zgodziła się na ten wniosek rządu.

P r z e c i d e m o n s t r a c y o m s ł o w i a ń s k i m Z L u b l a n y d o n o s z ą: Na zarządzenie władz krajowych rozesłały starostwa do urzędów gminnych okólnik zakazujący *demonstracyj i illuminacyj z powodu ukończenia wojny bałkańskiej*, albowiem demonstracye tego rodzaju naruszają porządek a nadto mogą także za granicą wywołać niekorzystne wrażenie.

Z a j ś c i e w r o s y j s k i e j r e s t a u r a c y i. Z Petersburga donoszą: W restauracyi Quisisana przyszło wczoraj do burzliwego skandalu: Rosyjski porucznik baron Koene, adjutant komendanta irkuckiego okręgu wojennego, spoliczkował kelnera. Gdy zaprotestowała przeciw temu publiczność, wydobył porucznik Koene szablę, którą mu jednak wydarto. Porucznik wyciągnął rewolwer i począł strzelać, raniąc kilku gości. W końcu go ubezwłagniono i odprowadzono do najbliższego posterunku wojskowego.

K a t a s r o f a k o l e j o w a. Na linii Montreal-Chambly wykoleił się pociąg. Sześć osób zabitych, 15 rannych.

Demonstracya pokojowych sufrażystek.

(*Patrz ilustracyę na stronicy 1-ej*)

Ameryka ma takie swoje sufrażystki, które na sztandarze swoim wypisały hasło wywalczenia praw politycznych dla kobiet. Lecz podczas gdy angielskie sufrażystki walczą o swoje prawa środkami gwałtownymi, ich siostrzyce amerykańskie legalnych używają w walce środków. Ich demonstracye są na wskróś pokojowe, a deputacye, wysyłane do kongresu, p r o s z ą o nadawanie praw kobietom.

O pokojowem usposobieniu sufrażystek świadczy najlepiej przedstawiona na naszej rycinie „parada sufrażystek“, zainscenizowana z okazyi wjazdu nowego prezydenta Wilsona do „Białego domu“ w Waszyngtonie. Kilka tysięcy sufrażystek urządziło imponujący pochód, z transparentami, żywemi obrazami na specyalnych wozach, orkiestrami i t. d., a „jenerał“ sufrażystek pani Burleson jechała konno w otoczeniu pięciu swoich asystentek. Publiczność entuzyastycznie oklaskiwała „pokojowe sufrażystki“.

Nowe opodatkowanie widowisk w Krakowie.

Sekcya prawnicza krakowskiej Rady miejskiej zajmuje się obecnie wypracowaniem nowego projektu opodatkowania na cele dobroczynności publicznej biletów na przedstawienia teatralne, koncerty, wszelkie inne przedstawienia, widowiska, zabawy i bale. Zamierzonem jest zniżenie podatku od biletów do teatru miejskiego z 10 proc. na 5 proc, ustalenie podatku od wyścigów konnych w wysokości 15 proc., od ceny biletów, zaprowadzenie 10 proc. podatku od biletów na wszelkie widowiska, oraz podwyższenie podatku od przedstawień w teatrach świetlnych — kinematografach — z 10 na 20 proc. od ceny biletów.

Szczególnie interesującem jest podwyższenie podatku od przedstawień kinematograficznych. W motywach tego podwyższenia przytoczono ze strony magistratu znamienne cyfry, świadczące, jakiem powodzeniem cieszą się w Krakowie kinematografy.

Według wykazu dotychczasowych 10-procentowych opłat od biletów kinematograficznych, składanych w magistracie, cztery kinoteatry krakowskie przyniosły miastu w trzech ostatnich miesiącach tytułem tego 10-procentowego podatku, razem 17.231 koron. Szczegółowo wykaz ten przedstawia się następująco: W ciągu trzech miesięcy zapłaciła kino „Wanda“ 6.662 kor., kino „Uciecha“ 5,735 koron, kino „Bajka“ 2.579 koron, kino „TSL.“ 2.252 koron jako 10 procent od swoich dochodów w tym czasie.

Magistrat uznał więc, że kinematografy można opodatkować znacznie wyżej i proponuje podwyższenie podatku z 10 na 20 proc.

Przy tej okazyi zaznaczyć musimy, powołując się na słowa znakomitego poety i znawcy teatru p. Lucyana Rydla, przytoczone w naszem piśmie w numerze wielkanocnym w artykule o teatrze krakowskim, że komisya powinna się przedewszystkiem zastanowić nad tem, aby podatek od kinematografów, stanowiących dziś takie poważne niebezpieczeństwo dla teatru wogóle, a teatru krakowskiego w szczególności, przeznaczyć nie na cele dobroczynne, ale właśnie na subwencyę dla teatru. Przykład tego dała już Warszawa w dobrze zrozumianym interesie teatru.

Z kraju.

Z Pilzna. (*Sprawozdanie posła hr. Reya*). Onegdaj odbyło się w sali tutejszego „Sokoła“ przy udziale przeszło 300 osób sprawozdanie posła M. hr. Reya.

Sprawozdawca w treściwym referacie skreślił obraz prac Izby i Koła Polskiego, rozwodząc się obszerniej nad sprawami obchodzącymi w szczególności ludność włościańską i małomiejską.

Po kilkunastu interpelacyach i odpowiedzi poselskiej uchwalono jednogłośnie, wśród ogromnego zapału na wniosek p. Piotra Przetacznika następujące rezolucye:

I. Zgromadzeni żądają natychmiastowego uchwalenia nowej reformy wyborczej do Sejmu na podstawie projektu kompromisowego, uchwalonego przez Komisyę dla reformy wyborczej w dniu 17 marca 1913 roku;

II. Zgromadzeni protestują jaknajenergiczniej przeciw zamierzonemu w projekcie nowej ordynacyi wyborczej przyłączeniu powiatu sądowego frysztackiego do okręgu wyborczego nr 21 (powiat sądowy Pilzno-Brzostek) uważając to za ukrócenie dotychczasowego prawa wyborczego od lat 50 wykonywanego;

III. Zgromadzeni wyrażają p. Posłowi pełne uznanie.

Zgromadzeniu przewodniczył energicznie i sprawnie p. Stanisław Stokłosa, sekretarzem był p. Franciszek Kamiński.

Pożar tartaku. Z Nowego Sącza donoszą nam: W dobrach Rytro Dra Linnartza, nabytych od hr. Potockiego w powiecie nowosądeckim, wybuchł we środę dnia 10 b. m. o godz. 7 i pół wieczór wielki pożar w domu mieszkalnym zarządcy Jakóba Hausera.

Ogień spostrzegł urzędnik zarządu domen i lasów tartaku p. Weiss i zaalarmował mieszkańców. Zarządca Hauser zaledwie z życiem zdołał wraz z rodziną od kolacyi uciec z mieszkania, ogarniętego zewsząd płomieniami. Wezwano telegraficznie straż pożarną ze Starego Sącza i Piwnicznej, a za nim te straże przybyły, przedsięwzięli akcyę ratunkową robotnicy pod kierownictwem urzędnika zarządu p. Bittnera, który z wielkim wysiłkiem pracował nad zlokalizowaniem ognia. Spaliły się dwa domy mieszkalne wraz z urządzeniami, a szkoda ubezpieczona wynosi przeszło 30.000 kor.

Zdołano ocalić od zniszczenia pożaru znajdujący się dokoła skład drzewa okrągłego i desek wartości miliona koron.

Pożar browaru. Z Opawy donosi nasz korespondent (ass): Niespełna przed rokiem nabyty przez okolicznych i opawskich gospodarzy browar w Ściborowicach koło Opawy zgorzał 9 bm. Kotlarnia, dom maszyn, składy słodu i jęczmienia zgorzały doszczętnie, uratowano tylko słodownię, chłodzarnię i dom mieszkalny. Szkoda wynosi przeszło 50.000 kor.

Wypuszczenie na wolność pani Pankhurst.

Dalsze ekscesy angielskich sufrażystek.

Przywódczyni angielskich sufrażystek mrs. Pankhurst, osadzona w więzieniu z mocy wyroku, zasądzającego ją na karę 3-letniego więzienia, została w sobotę po 8 dniowem strejku głodowym wypuszczona na wolność. Pani Pankhurst konsekwentnie przez 8 dni odmawiała w więzieniu przyjmowania pokarmów, a władze więzienne miały do wyboru albo ją wypuścić, albo pozwolić jej na śmierć głodową. Trzecia ewentualność — sztuczne odżywianie — nie była tym razem brana w rachubę, gdyż żaden lekarz nie chciał brać na siebie odpowiedzialności za podobne przymusowe zarządzenie wobec 50-letniej, słabowitej kobiety.

P. Pankhurst nie powróci więcej do więzienia, chyba że popełni jaki nowy czyn karygodny. Według bowiem obowiązujących w Anglii ustaw, osoba wypuszczona z więzienia z powodu złego stanu zdrowia, nie śmie być ponownie aresztowaną.

Tymczasem walczące sufrażystki sowicie pomściły zasądzenie swojej przywódczyni. Od 1-go kwietnia, w którym to dniu odbyła się ostatnia rozprawa przeciw p. Pankhurst, dopuściły się sufrażystki następujących ekscesów: spaliły trybuny widzów na torach wyścigowych w Ayr i w Kelson, przecięły druty telegraficzne w Newport, zdruzgotały szyby w gmachu giełdy pracy w Glasgowie, zniszczyły prześliczne rabaty hyacyntowe w Armstrong — parku w Londynie, zniszczyły 13 cennych obrazów w galeryi obrazów w Manchester, rzuciły bombę i zniszczył pusty pociąg na linii kolei północno-zachodniej, zdemolowały budynek stacyjny w Oched, spaliły pusty dom w Chorley-Wood, nie licząc olbrzymiej ilości skrzynek pocztowych, do których wlały atrament i różne „wonne“ płyny.

Oto wiązanka „bohaterstw“ sufrażystek z ostatniego tygodnia.

TEATR MIEJSKI.

We wtorek dnia 15-go kwietnia 1913 r.

CARYCA

Sztuka w 3 aktach, napisali Melchior Lengyel i Ludwik Biro.

OSOBY:

Caryca	*Solska.*
Anna Jaszikowna, frau-cymer	*Jarszewska*
Marva, frau-cymer	*Turowiczówna.*
Iwonna, frau-cymer	*Sowińska.*
Kanclerz	*Stanisławski*
Vicehr. Roncourt, poseł fran. dworu	*Noskowski*
Hrabia Aleksy Czerny	*Maryański.*
Mikołaj Jaszikow, adjutant	*Nowacki*
Ronski, pułkownik	*Jednowski*
Kaszunowski, rotmistrz	*Brokowski.*
Marszałek dworu, baron Dymow	*Siemaszko*
Malakow, generał	*Szymborski*
Kamerdyner	*Senowski.*
I służebna	*Miłaszewska.*
II. służebna	*Regerówna.*
I. lokaj	*Miarczyński*
II. lokaj	*Schmid*
III. Lokaj	*Orwid.*

REPERTUAR:

Wtorek:
„Caryca“ sztuka w 3 aktach napisał Melchior Lengyel i Ludwik Biro.

Sroda:
„Judasz z Kariotu“, dramat w 5 aktach (6 odsłonach) K. R. Rostworowskiego

Czwartek:
„Caryca“, sztuka w 3 aktach napisał Melchior Lengyel i Ludwik Biro.

Piątek:
„Caryca“, sztuka w 3 aktach, napisali Melchior Lengyel i Ludwik Biro.

Sobota:
„Tajemniczy Dżems“, sztuka w 3-ch aktach I. Mirande'a i H. Géroule'a.

Niedziela: popołudniu:
„Taniec czynowników“, komedya w 4-ch aktach. Leona Birińskiego.

Niedziela: wieczór
„Tajemniczy „dżems“, sztuka w 3-ch aktach I. Mirande,a i Géroule'a.

WIDOWISKA i KINEMATOGRAFY.

KINOTEATR T. S. L.

ul. Podwale l. 6.

Przedstawienia w dnie powszednie od godz. 4½ popoł. do 11 wieczór.— W niedziele i święta od 3—11 wiecz.

Teatr świetlny „UCIECHA“

przy ul. Starowiślnej 16.

Wtorek, środa, czwartek, i piątek, codziennie dwa przedstawienia

„QUO VADIS“

od godziny 3 do 5 i od 5½ do 8. Wtorek, środa, czwartek i piątek codziennie od godziny 8 wieczorem nowy program:

Wyprawa kapitana Scotta do bieguna południowego.

(powtarza się dwa razy każdego wieczoru), Zdjęcia uczestnika wyprawy Poutinga aż do ostatniej stacyi podbiegunowej. W program wieczorny wchodzą ponadto inne obrazy.

KINO-WANDA

przy ul. Gertrudy.

„Kwieciarka“, „Żyd wieczny tułacz“, i t. d.

KINO-BAJKA.

Rajska 12 (przystanek tramwajowy).

Program od 11 bm. do 17 bm. włącznie:

A. Dantego

„Boska Komedya“ (PIEKŁO)

Największe arcydzieło poezyi włoskiej, a zarazem najwspanialszy film reprodukujący 53 sceny z wędrówki wielkiego poety po piekle.

4 przedstawienia codziennie.

Porządek przedstawień: od godziny 5—7, 7—9, 9—11.

Ważności zniżek zniesione.

Zaginiona dziewczyna.

Sensacyjna powieść na tle stosunków amerykańskich.

17

Blisko przez godzinę jechałem za nim, nie zwróciwszy jego uwagi, kiedy nagle, gdyśmy się dostali na dolinę, pan Blak stanął i zaczął skrupulatnie przeglądać rewolwer. Równocześnie zauważyłem, że całą swoją uwagę zwracał on na mały, bardzo podejrzany budynek, ukryty poza wzgórzem.

Zrozumiałem, że tutaj trzeba się mieć na baczności i również zwolniłem biegu.

Dom sam stał na małym skrawku pola, utworzonym przez trzy przecinające się w tem miejscu drogi. Prawdopodobnie miała to być gospoda, chociaż była to poprostu lepianka, sklecona z gliny i nieociosanych kamieni, w kilku miejscach już zapadnięta. Tylko, że z komina nie unosił się dym, a okna zasłonięte były okiennicami, tak, że nic nie zdradzało życia we wnętrzu. Stary świerk, stojący jak szyldwach przed domem, rzucał ponury cień na zniszczoną bramę.

Zdawało się, że i pan Blak nabrał przekonania, iż dom jest niezamieszkany, bo schował rewolwer do kieszeni i pogalopował ścieżką naprzód. Postanowiłem dla skrócenia sobie drogi wjechać w las i pod osłoną gąszczów obserwować, jak pan Blak dojedzie do tego podejrzanego domu. Mogłem to jednak zrobić tylko pieszo, przywiązałem więc konia do drzewa, a sam puściłem się w las. Plan udał mi się znakomicie, bo doszedłem na skraj lasu właśnie w chwili, kiedy pan Blak tuż obok przejeżdżał, a za chwilę stanął przy tym samotnym domu. — Zdawało się, że był bardzo wzruszony, ale też i zdecydowany. Zacząłem znowu obserwować dom; wydał on mi się zbliska bardziej jeszcze zniszczony i zapadły prawie. Pan Blak podjechał pod samą bramę i nie zsiadając z konia zapukał kilka razy szpicrutą.

Odpowiedzi nie było!

Blak poruszył się niecierpliwie i próbował ręką drzwi otworzyć, ale daremnie, drzwi były zamknięte. Raz jeszcze więc przyjrzał się domowi, potem go naokoło objechał, co mu tem łatwiej przyszło, że lepianka ta nie była otoczona ani murem, ani nawet ogródkiem. Po chwili wrócił znowu i zaczął się dobijać do drzwi, jakby je chciał przemocą wywalić. Widząc zaś, że usiłowania jego są bezskuteczne, ku największemu memu zdziwieniu nawrócił znowu na drogę, wiodącą do Melville. A więc celem jego długiej i uciążliwej drogi, była ta stara i opuszczona gospoda! Tego w żaden sposób nie mogłem sobie wytłomaczyć.

Teraz ja sam wyszedłem z zarośli i zacząłem oglądać ten dom tajemniczy, w nadziei, że może uda mi się wynaleść jaki otwór, który uszedł jego uwadze. Ale gdzietam! Wszystko było jak najstaranniej pozamykane.

Już straciłem nadzieję dobycia się do wnętrza, kiedy naraz zobaczyłem na drodze gromadkę dzieci, wracających ze szkoły, z książkami pod pachą. Z początku widok mój musiał je przerazić, ale mimo to zbliżyłem się ku nim, pozdrowiłem je uprzejmie i w skazując na dom, spytałem, kto w nim mieszka.

Dzieci zbladły na moje pytanie.

— Co? zawołał najodważniejszy chłopczyk — tego pan nie wiesz? Tu mieszkają te dwa łotry, którzy obrabowali bank „Rutland“. Wprawdzie chwycono ich, ale oni się wymknęli i...

Przy tych słowach towarzysząca malcowi dziewczyna objęła go za ramię, czem się tak przestraszył, że mi się raz jeszcze podejrzliwie przyglądnął, a potem, wziąwszy dziewczynę za rękę, zaczął uciekać, co miał sił. Reszta dzieci pobiegła za nimi.

Jakby mnie do ziemi przykuło! Ten stary, na pół zapadły dom był więc siedliskiem dwóch osławionych Pattisonów, których polowa amerykańskich tajnych ajentów śledziła bez skutku! Wierzyć własnym uszom nie chciałem, jednak przypomniałem sobie zaraz, że oni obydwaj z tych właśnie pochodzili okolic. Z trwogą oglądnąłem się i raz jeszcze przyjrzałem się domowi. Jakżeż inaczej teraz mi się przedstawił!

C. d. n.

Księgarnia katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, 9 plac Maryacki, róg Rynku głównego Telefonu N.1308. urządziła w swym lokalu osobne oddziały

1o SZTUKI

w którym ma na sprzedaż obrazy olejne akwarele, oryginały znakomitych artystów naszych i obcych.,

2o STAROŻYTNOŚCI

obejmujące meble stylowe broń starożytną, szkło porcelanę polską (Korzec, Baranówka), a także obcą (Sevres, saską staro-wiedeńską, i angielskie i Wegwood'y), miniatury sztychy angielskie i francuskie, bronzy, zegary i zegarki, majoliki, emalie, przedmioty ze złota, srebra i t. p. oraz monety i medale polskie. **Przyjmuje w komis kupuje chętnie wszystko, co się odnosi do tych działów.**

Tamże sprzedaje się kartkikorespondencyjne zwykłe po 4 hal. zagraniczne po 9 hal. 367c

---

Po prowincyach

We dworach, willach itd. urządzam wodociągi na pompy i rezerwoary, jakoto łazienki, klozety i t. d. po najniższych cenach. Kosztorysy i projekta darmo. Konc. Zakład instalacyjny **M. Pułczyński** 183
KRAKÓW
ulica św. Marka l. 8.

Sklep

do wynajęcia zaraz przy ul. św. Jana l. 26. 35

Korespondencya
:-: prywatna :-:

Słowo 4 h — Ogłoszenie minimum 60 hal. Należytość za ogłoszenie można przysyłać w markach pocztowych do Administracyi.

Młody, przystojny kawaler, lat 24, pragnie poznać młodą, przystojną i inteligentną pannę posag nie wymagany, celem zawarcia małżeństwa. Pierwszeństwo mają blondynki. Rzecz traktowana zupełnie poważnie. Dyskrecya zapewniona. Zgłoszenia ewentualnie z fotografią pod dresem: Kraków poste-restante M. M. za okazaniem kwitu inseratowego Nr. 374.

Panna 20-letnia, brunetka, pragnie nawiązać korespondencyę z kawalerem do 30 lat na stanowisku, w celu matrymonialnym. Zgłoszenia pod K. M. Administr. „Nowin“.

Korespondencyę nawiązać

pragnie młoda inteligentna i wykształcona mężatka, która nie znalazła szczęścia w małżeństwie. Reflektanci, tylko mężczyźni inteligentni i dobrze wychowani, raczą nadsyłać odpowiedzi pod: *„The best study for the manis the woman“* poste-restante Kraków„główna poczta, za okazaniem kwitu inseratowego „ Nowin“

Młoda panna, kochająca sztukę, pragnie nawiązać korespondencyę z artystą dramatycznym, w celu szczerej wymiany myśli. Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać pod „Grazyna“ Kraków, Admin. „Nowin“.

Słuchaczka uniwersytetu rutynowana nauczyciela poszukuje lekcyi w zakresie szkół średnich i niższych. Specyalność: łacina i greka. Adres: Wanda S. Adm. „Nowin“.

Przyjmę chłopca-sierotę do nauki stolarstwa i tokarstwa. **Litwiniszczyn Rymanów.** 386

Kupuję

złoto, srebro, brylanty i t.d. płacąc najwyższe ceny **Emil Goldwasser. Kraków, Grodzka 25.** 117

Gorzelnik

Kawaler, lat 27, biegły w swym zawodzie i gospodarstwie, poszukuje samodzielnej posady od **1 lipca 1913 r.** Łaskawe zgłoszenia uprasza pod adresem: 379
LIPOWICZ
Sellistrau p. Putzig.
West. Preussen.

Pracownia tapicerska 6
FRANCISZKA KARLIŃSKIEGO
znajduje się obecnie przy ul.
Zacisze l. 10.

L. 143087/12
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę ofertową na wybudowanie domku mieszkalnego dla służby, jakoteż hal składowych dla celów biura drogowego Budownictwa miejskiego Oddz. B. przy ul. Warszawskiej w Dz. XVIII.

Plany i warunki ogólne i szczegółowe, jakoteż formularze ofertowe przeglądać, względnie podejmować można w biurze drogowem Budownictwa miejskiego Oddz. B. gmach Magistratu III p. drzwi Nr. 29 w godzinach urzędowych.

Oferty zaopatrzone stemplem 1 kor., składać względnie nadsyłać można na ręce Pana Kierownika biura drogowego Budownictwa m. Oddz. B. w zamkniętych kopertach najpóźniej do dnia 21 kwietnia 1913 r., godz. 12 w południe, poczem nastąpi komisyjne otwarcie tychże.

Do oferty dołączyć należy kwit Kasy miejskiej, stwierdzający, iż tytułem wadyum złożono 5% kwoty kosztorysowej.

Kraków, 3 kwietnia 1913.
Magistrat stoł. król. Miasta Krakowa.
377

DO sprzedania

Szafy, kredens, umywalnia i maszyna do szycia pierścieniowa z powodu wyjazdu. Oglądać można od 11—3 pop. Debniki. Rynek L. 14 parter. 381

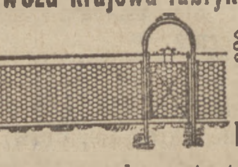
Hurtowny handel win
pod firmą
J. Federowicz
w Krakowie
poleca
Wina węgierskie z własnych winnic
TOLCSVA — TOKAJ — HEGYALJA
oraz wina francuskie, reńskie, hiszpańskie i szampańskie. 277

Słynny od 30 lat
ZAKŁAD LECZNICZY
dla chorób płciowych skórnych i nerwowych długoletniego kierownika szpitala powszechnego, i lekarza specyalisty,
Dr. J. KAJDACSY
w Budapeszcie, VIII. ul. Józsefkörút 2.

„Szczery Przyjaciel“ Zbiorek pożytecznych wiadomości z dziedziny chorób płciowych. Napisał i wydał: Dr. Kajdacsy. **Cena broszurki 1 kor. Porto osobno 20 h.** Autor wysyła broszurkę, po odebraniu powyższej kwoty, **odwrotną pocztą w kopercie zamkniętej.** Leczy z najlepszym skutkiem i w najkrótszym czasie najwięcej zastarzałe choroby płciowe wszelkiego rodzaju, zarówno u kobiet jak i u mężczyzn, oraz bóle stosu pacierzowego, cierpienia pęcherza, i nerek, upławy, wyniki zakarzenia krwi, impertencyę, osłabienia umysłowe, nerwowość i t. p. bez przeszkody w zawodowej pracy chorego, **nawet na drodze dyskretnej korespondencyi.**
Injekcye „Ehrlich 606“ są także w zakładzie za stosowane. Lekarstwa, sposób ich użycia i poradę lekarską wysyła się na żądanie chorego. Ord. cały dzień.
155

Korespondencya w polskim języku.

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów żelaznych



380
JÓZEFA GORECKIEGO
Podgórze ad Kraków.

Poleca swe wyroby **artyst. ślusarskie i konstrukcyjne.** Jedyny w kraju wyrób **siatek żelazn., drutu pocynkow. i kolczastego.** Fabryczny wyrób **mebli żel. mosięż. i urządzeń szpitalnych.**
Zgłosz. wprost: JÓZEF GORECKI Podgórze tel. 277.

Zjednoczone Towarzystwo żeglugi parowej
AUSTRO-AMERYKANA
Specyalna nowa linia TRYEST-KANADA
Specyalna nowa linia TRYEST-KANADA
Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi wprost do portów kanadyjskich, do Półn. i Południ. Ameryki, i t. d.
Następne odjazdy do Kanady okrętami:
„Argentina“ 15 marca wprost do Portland w Kanadzie.
„Alice“ 19 kwietnia wprost do Quebec w Kanadzie.
Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:
KRAKÓW: Jeneralna Ajencya (GOLDLUST i Ska) Lubicz 7. naprzeciw dworca kolei.
jakoteż wszystkie podlegające jej prowincyonalne, ajencye następnie
LWÓW: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Grodecka 93.
TRYEST: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2.
WIEDEŃ: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, I. Kärtnerring 7.
„ Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, II. Kaiser Josefstr. 36 oraz
„ Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany, SCHENKER i Ska. 108

Przy zakupnie towarów prosimy powoływać się na nasze inseraty.

SZKOŁA BUCHALTERYI
Stanisława BURNATOWICZA
w Krakowie, ul. Floryańska L. 55, I. p. Tel. 2113.
przygotowuje do praktycznego egzaminu z buchalteryi kupieckiej pojed. i podw., składanego w Akademii handlowej w Krakowie i do teoretycznego egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojed. i podw., składanego w c. k. Namiestnictwie we Lwowie. **Nowe kursa rozpoczynają się dnia 10 maja 1913.** Wpisy na oba powyższe kursa przyjmuje moje **BIURO BUCHALTERYJNE** ul. Floryańska L. 55, I. piętro, telefon Nr. 2113.— Biuro buchalteryjne sporządza bilanse, zakłada nowe i przerabia niedokładne księgi handlowe i przyjmuje wszelkie prace w zakres buchalteryi wchodzące pod dyskrecyą za bardzo niską opłatą. — **Moja SZKOŁA PISANIA NA MASZYNACH** uczy pisania na maszynach, pomnażania pism na maszynach różnych systemów.
Stanisław Burnatowicz
Nauczyciel buchalteryi, kwieskow. c. k. urzędnik rachunkowy, sądowy instrator Stowarzyszeń zarobk. i gospod. Zaprzysiężony znawca ksiąg handlowych, spraw rachunkowych i kasowych przy c. k. Sądzie krajowym w Krakowie, były dyrektor banku.

OKAZYA!

Z powodu **DEMOBILIZACYI** pozostało mi kilkadziesiąt lornetek polowych, które są niżej cen fabrycznych do nabycia. Cena sprzedaży 25 koron, obecna 18 koron. Również polecam artykuły w zakres optyki i mechaniki wchodzące.
Józef Nekvapil optyk i mechanik
Nowy Sącz. 21

PRZYJMUJĘ 344
stołowników.
Kuchnia domowa.
Ceny przystępne.
Wiadomość: ulica Zielona 4. II. piętro drzwi na lewo.

NOWO OTWARTY NAJTAŃSZY
ZAKŁAD POGRZEBOWY
W Krakowie, przy ul. Zwierzynieckiej L. 34 (przy dawnym moście na Rudawie).
urządza pogrzeby skromne i okazałe dla doroslych i dzieci — załatwia wszelkie formalności.
Posiada wielki wybór trumien.
Suknie i sukienki. Nowe dekoracye i uniformy.
Karawany zwyczajne i szklane.— Konie czarne lub białe. 345
Karetki niebieskie pod dzieci.
WIEŃCE GROBOWE.
Własność Stow. „Kasy pogrzebowej“.

Za pół darmo!

Przy moim wyrobie tworzą się wielkie ilości resztek. Ażeby temu zapobiedz zmuszony jestem pozbyć takowe za jakąkolwiek cenę. Kto chce wykorzystać tę sposobność i zaopatrzyć swą familię na długi czas, niechaj zamówi za
18 koron 1 paczkę resztek
zawierającą
40 metrów różnych materyi
a mianowicie:
cudownych domowych kanafasów, silnych oksfordów na koszule, najlepszych zefirów, materyi na suknie i bluzy białe płótna i niebiesko drukowane i t. p.
Wszystkie resztki są I-szej jakości, niezmieniające barwy w praniu. Długość resztek 4—12 metrów, a przez to mogą być jak najlepiej zużytkowane. Najmniej można nabyć 40 metrów za zaliczką. Przy większem zamówieniu 3% opustu.
S. STEIN, tkalnia lnu w Nachod
323 **Czechy.**

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

Wjechawszy do miasta, które z powodu pobytu króla i królowej pełniuśkie było ludzi, Janasz szukał jak błędny kwatery, gdzieby mógł się oczyścić i odpocząć, gdy z konia zsiadłszy a wiodąc go za sobą, poczuł nagle, że mu ktoś na szyję rękę zarzucił i całować go począł.

Odwrócił się nagle i postrzegł do niepoznania zmienionego Zbylutowskiego.

Odżywił się już był na krakowskim chlebie, wybielał i przyrumienił, a strój piękny czynił go nowym człowiekiem.

— Otom szczęśliwy! — krzyknął na cały głos Zbylutowski — jam tu z żoną i z dzieckiem od tygodnia. Jak na nowo powrócony do życia, cieszę się, rozkoszuję i nigdy mi tak nie smakował świat jak dziś, gdym pożegnawszy się z nim napowrót doń powrócił. Niechże się z tobą podzielę szczęściem, towarzyszu niedoli.

Zaczęli się ściskać w ulicy, aż ludzie ich kołem otoczyli z ciekawości. Janasza po stroju było poznać, że z niewoli wprost jechał.

— Zajeżdżaj do mojej gospody — zawołał Zbylutowski — żonka się postara, abyś głodnym nie był. Porwał go tedy pod rękę i wiódł jak swojego.

— A chcesz — rzekł po chwili szlachcic, to cię jeszcze ze Skwarką Korczakiem poznam, wszak ci tu jest, widziałem go. Wyszedł na dziadka kościanego, tak zestarzał, a kaszle, dychawicę ma czy co...

— Bóg tam z nim! anim jego ani dychawicy nie ciekawy — odezwał się Janasz.

Tak rozmawiając, do gospody się dostali. Nie osobliwa była, ale dla Janasza izba, a dla konia kawał żłobu się znalazł. Nie dając odetchnąć Korczakowi, Zbylutowskigo do żony poprowadził, której wiele o nim opowiadał. Kobiecina była młoda i skromna z synaczkiem na ręku. Tego zaraz mężowi oddała, aby się z jego wąsami bawił, a sama poszła o jedzeniu pomyśleć.

Tak szczęśliwie Janasz, który się tu obawiał zostać bez znajomych i pomocy, znalazł ją w Zbylutowskim, chętną i serdeczną.

o niego nie dowiadywał i zapomniał był wcale. Przesunęło się to wspomnienie razem z innemi i więcej o tem mowy nie było.

Około świąt Bożego Narodzenia, między Turkami poczęły chodzić wieści, iż sułtan Kara-Mustafę, zięcia swojego, za nieszczęśliwą wyprawę, w której tyle ludu pogubił i taki srom na chorągiew Proroka sprowadził — śmiercią ukarał, wedle ich obyczaju. Posłał mu pismo i jedwabny sznur, którym go uduszono. Mówiono też o strasznej sile, z wiosną mającej się wylać na kraje chrześcijańskie.

Z obozów i od króla nic jeszcze słychać nie było. Janasz dziwił się tej obojętności, ale wreszcie zdrętwiał, zwątpiwszy już aby mógł być uwolnionym. Zapowiadano mu, że go do Stambułu odprowadzić mają. Trudno się było okupu tak wielkiego, jakiego Aga żądał, spodziewać. Dziwiło go to jednak, iż dosyć się w końcu względnie z nim obchodzić zaczęto, i gdy raz zachorował był, nawet w cieplejszej izbie leżeć mu dozwolono. Wygadał się w końcu Słowak, że już trzy razy przyjeżdżano dając w zamian kilkunastu Turków za niego, lecz Aga, im więcej o to naciskano, tem wyżej cenę podnosił.

— Jeszcze waszmość się wydostaniesz jako tako — mówił Zbylutowski, ale co ja, zginąć tu muszę, a że twardo dusza siedzi w ciele, będzie tej męki na długo. Byle człek modlitwy nie zapomniał i w bydlę się nie zmienił. —

Tymczasem stało się to, czego się najmniej spodziewano: jednego poranku wyciągnięto Zbylutowskiego z izby i zapowiedziano mu, że go wymienić mają. Zrazu nie mógł swego szczęścia zrozumieć, tak przychodziło nieoczekiwane; potem osłupiał, wreszcie całkiem oszalał. Janasz miał tylko czas żegnając się z nim, prosić go, aby o nim doniósł, że żyw jest, bo Turcy różne czasem wieści puszczali, i że cierpliwie czekać będzie, aż nań kolej przyjdzie wydobycia się z niewoli.

Został więc Janasz sam znowu i z podwójną robotą, bo na niego za obu spadła. Minęły znowu tygodnie i miesiące. Zbierało się już ku wiośnie, gdy Aga przybywszy raz z zamku, więźnia do siebie zawołać kazał.

„ROMANS i POWIEŚĆ“ Biblioteka powieściowa „NOWIN“ wychodzi 3 razy na tydzień.

HISTORYA O JANASZU KORCZAKU
I O PIĘKNEJ MIECZNIKÓWNIE. – Powieść z czasów Jana Sobieskiego przez J. I. Kraszewskiego.

Każdy nowy abonent otrzyma na żądanie bezpłatnie początek drukujących się powieści.

urodzaj, procesa, pieniacze; ostatni grosz patronowie wyssą z kieszeni.

Nędzarz jestem! —

Spojrzał na Janasza, który nie mówił nic. Pilno mu było myśleć o podróży, ale Zbylutowscy od obiadu puścić nie chcieli. Misa już szła na stół z krupnikiem. Niespodziani goście czynili przyjęcie nieco trudnem, talerze się jakieś znalazły, ale łyżek brakło.

Okazało się, że stary Korczak, obyczajem dawnym, zapazuchą miał łyżkę podróżną, którą wożono niegdyś zawsze, bo szlachcic bez szabli, noża, łyżki i krzesiwa nie stąpił. Dla Janasza pożyczono u gospodarza i śmiejąc się do stołu zasiedli, a przypominając jak żyli i karmili się u Agi.

Słuchała pani Zbylutowska, wzdychając i męża pocałowała za to, że tyle wycierpiał. Korczak wzdychał nad nieszczęściami dwu jeńców, ale jadł łakomie i chciwie, z oczów Janasza nie spuszczając.

Polewka i pieczone mięso cały obiad składały, gąsiorek zieleniaku stał na stole, aby było czem popijać. I tego staruszek skosztował, a jakoś mu po nim oczy się otworzyły — bo zaraz jak kret patrzał — i usta się na uśmiech zbierały.

— Choć to nie grzecznie ledwie usta otarłszy łaskawych gospodarzy żegnać, rzekł wstając Janasz, ale komu w drogę, temu czas.

To mówiąc gosposię w rękę pocałował; towarzysza w twarz z obu stron, małego chłopaka w czoło, Korczakowi się nizko skłonił i chciał wychodzić, gdy stary co rychlej czapki i koszturka zaczął szukać i razem z nim pośpiesznie się za próg wybrał. Towarzysz to był niespodziany i niezbyt pożądny dla Janasza. Zą progiem pochwycił go za rękę.

— Gdzie, kochanie mieszkasz? — spytał — jabym słóweczko chciał z tobą pogadać.

Stali przy drzwiach izdebki, Korczak wszedł.

— Czego to ty, gołąbku tak się śpieszysz? — szepnął oglądając się — ja.. ja chciałbym cię poznać i jeszcze lepiej pokochać. Bo i tak kocham, jak swoją krew

Obejrzał się i głos jeszcze zniżył.

Rad się był coś o Mieczniku dowiedzieć, lecz szlachcic mu w tem posłużyć nie mógł. Reszta dnia zbiegła na wypoczynku i przypomnieniach niewoli. Zeszło się i więcej ciekawych i do nocy gwarzyli. Nazajutrz począł się Janasz krzątać, żeby na zamek do króla trafić i o Mieczniku dostać języka. Wszyscy mu radzili tak iść jak stał, co też Korczak uczynił. Ale na zamek do króla się dostać nie było łatwo, bo cały Boży dzień dziedzińce były pełne senatorów, duchowieństwa, cudzoziemców, wojskowych, ciżby wszelkiego rodzaju i języka. Zameldował się więc Janasz jako pwracający z niewoli i czekał.

Było z nim kilkudziesięciu uwolnionych, więc Sobieski ich razem do ucałowania ręki przypuścił. Pamięć miał prawdziwie hetmańską, bo kogo raz, szczególniej w polu i wojsku widział, rysy sobie natychmiast przypominał a często i nazwisko.

Janasza spostrzegłszy, stanął i myślał długo. Uderzył się w czoło.

— Gdzie ja waszmości widziałem — odezwał się.

— Pod Zeczynem, N. Panie, gdym z okupem dla p. Miecznika Zboińskiego przybył.

— Już wiem! — tak — rzekł Sobieski, ale mu się twarz chmurą okryła — i oba z Miecznikiem pięknieście się mi spisali, jak dwu wartogłowów. Żeś też waszmość od tego kroku nie powstrzymał starego, co go omal życiem nie przypłacił!

— Jam niewinien N. Panie — odezwał się Janasz, Miecznika żadna siła nie pohamuje, gdy nań chwila taka przyjdzie.

— Ja go znam, to prawda — rzekł król — a i waszeć dobrą odbyłeś pokutę. Turcy cię za umarłego podawali przy wymianach, a potem się na okup zasadzili, ale przecie jakoś się udało.

— Przybyłem do stóp Waszej Królewskiej mości podziękować.

— Chwała Bogu, chwała Bogu i Bogu nie mnie dziękuj. Miecznik tam asindzieja bodaj opłakał, bom mu doniósł, że umarłeś. Ucieszy się, gdy cię żywym zobaczy.

Młody ten Turek, którego zdala tylko widywał dotąd Janasz, nielitościwym był dla ludzi swych i jeńców. Zdziwił się wielce Korczak, gdy mu do niego iść kazano, bo do nowej winy się żadnej nie czuł. Przez czas pobytu swojego nieco języka się nauczyszy, mógł rozumieć cokolwiek i bez tłumacza, ale Słowak, który z nim szedł, miał służyć za drogmana.

Gdy go do izby wprowadzono i stanął u progu, długo milcząc czarnemi oczyma wpatrywał się w niego i badał Turek; naostatek pytać go kazał, z zaklęciem na Proroka Chrystusa, (jak się wyrażał) ktoby on był w istocie i jakie miał środki do wykupu?

— Żadnych a żadnych nie mam — odpowiedział Janasz, jestem sierota, ubogi i oprócz łaski pana, u którego służyłem, nic więcej nie posiadam. Turek wołał, że to nie może być, że tyle starań o niego czyniono, iż ze znacznej rodziny być musi.

— Gdyby w istocie tak było, dawnobyśbie okup otrzymali.

Nie mogąc więcej nic z niego dobyć, odprowadzono go napowrót do izby. Słowak, którego obejście się z jeńcem cokolwiek się zmieniło, powiedział mu na ucho, iż o wymianę i okup przysłano i że za niego syna jakiegoś paszy ofiarowano, a Aga tysiąc jeszcze dukatów mieć żądał.

Do wieczora nie zmieniło się nic; trocha nadziei wstąpiło w Janasza, ale gdy się nic do późna nie doczekał, westchnął i położył się w słomie, nie myśląc o tem więcej. Nazajutrz rano o tej godzinie gdy zwykle do roboty go pędzono, nie przyszedł nikt. Później dopiero nieco Słowak drzwi otworzy, i Janasz ujrzał tego samego Węgra, z którym pierwszą razą przybył, uśmiechającego się doń zdaleka.

— A toć waszmość chwała Bogu żyw — odezwał się, bom sądził, że cię już dawno na tym świecie niema. Turcy przy wymianach, znać posądzając, żeś coś więcej wart od drugich, mówili o waszmości umarłym.

Uszom swym nie wierząc prawie, wstał Janasz, ale też mu kajdanki na zamek zakładane zaraz Słowak zdjął i puścił. Do młodego Agi nie było po co iść, ale na zamek do ojca jeszcze go zaprowadzono, gdzie obu kawą poczęstowano, a Węgier zaraz od żołnierzy odzież kupił, bo Janasz był straszliwie odarty i w łachmanach cały. Ledwie się odziawszy, chciał spieszyć Bogu dziękować za swobodę — ale i konia jeszcze dostać było potrzeba i Węgrzyn miał innych do wydobycia z niewoli. Tak się ich zebrałc Polaków i Niemców do dziesiątka — i w wesołem towarzystwie, wszyscy Bogu dziękując, pośpieszyli do Komorna.

Janasz, w którym życie na poły było wygasło wśród tej nędzy, której końca dojrzeć nie mógł, powoli rozmarzał się, poczynał myśleć i snuć plany przyszłości. Wracały nadzieje i smutki dawne. Były one innego rodzaju nad te, co doznawał w niewoli. Tam dźwigało się życie z obowiązku, teraz przychodziła znowu walka z sercem i losem na pozór lżejszym w rzeczy tem srozszym, że bólu nikt widzieć‘ ani on mógł posądzać.

W podróży towarzysze jego wszyscy, gdy się już z pod panowania tureckiego wydobyli, okazywali wesołość niemal do szału posuniętą, on jeden był smutny. Strofowali go więc, że Panu Bogu za łaskę wdzięczen być nie umiał. Milczał na to tak jak w niewoli, gdy go smagał dozorca.

W podróży garstka towarzyszów powoli się rozpierzchła po świecie, tak iż we czterech ledwie dostali się do Krakowa.

Janaszowi powiedział Węgier, iż królowi szczególniej winien był oswobodzenie swoje, należało więc upaść do nóg i podziękować.

Lecz w dziwacznym tym stroju, który mu Węgier kupił, na pół tureckim, pół węgierskim, jak się było na zamku pokazać? Pieniędzy na zakupienie innych sukni nie miał. Wprawdzie obyczajem ówczesnym wracający z jasyru, jak kto stał, szli do kościoła i do króla jegomości, niektórzy nawet kajdany niosąc, jeśli je zabrać z sobą mogli. Janasz, łańcuch, który na rękach nosił, dostał w podarunku od Słowaka i chciał go w kaplicy w Mierzejewicach powiesić.

„ROMANS i POWIEŚĆ“
Biblioteka powieściowa „NOWIN“
wychodzi 3 razy na tydzień.

HISTORYA O JANASZU KORCZAKU
I O PIĘKNEJ MIECZNIKÓWNIE. – Powieść z czasów Jana Sobieskiego
przez J. I. Kraszewskiego.

Każdy nowy abonent otrzyma na żądanie **bezpłatnie** początek drukujących się powieści.

Popatrzał król na niego.

— No — wyglądasz jak wracający z niewoli, wytchnij tu sobie — rzekł — a masz-że jaki grosz przy duszy, czy nie?

Janasz zmilczał.

— Pewnie jak święty turecki, od Turków wracasz — dodał śmiejąc się i odwrócił zaraz do stojącego za nim marszałka dworu:

— Dwadzieścia czerwonych złotych każcie mu wyliczyć, a ja się z Miecznikiem porachuję.

Janasz się skłonił.

— Odpoczywaćbym tu nie chciał — odezwał się — i prosiłbym, żebym mógł zaraz jechać.

— No — to jedź — a Miecznikowi powiedz niech mi się wysztyftuje, bo aby cokolwiek ciepła, musi zemną znowu iść. A waszeć? — zapytał Sobieski.

— Gdyby p. Miecznik się zgodził, miałbym się za szczęśliwego, gdybyś mi W. K. Mość pod swoją chorągiew zaciągnąć się pozwolił, choćby w cudzoziemskim autoramencie, bo pocztu jako sierota nie mam z czego wystawić.

— To ci się nawet należy — odezwał się król — boć na Turkach *revanche* wziąść potrzeba za to, co się od nich ucierpiało. Jedź-no, jedź, a gdy się odpasiesz, miejsce ci znajdę.

Król mu dał rękę do pocałowania — i na tem się posłuchanie skończyło. Wychodzącemu we drzwiach marszałek oddał dwadzieścia dukatów. Janasz wyszedł z zamku już tylko myśląc jakby się do Mierzejewic dostać co najprędzej.

Nim jeszcze na zamku, był w krśiele rano; nie pozostawało więc nic, tylko do gospody spieszyć, Zbylutowskich pożegnać i o furze myśleć, gdyż na koniu się tak stłukł osłabły Janasz, że na nim już podróży odbywać nie mógł. Wprost tedy szedł do Zbylutowskich.

Ledwie się we drzwiach pokazał, z drugiej izby wyjrzawszy towarzysz, zawołał:

— Otóż i on jest.

A w tem wyjrzała siwa głowa i twarz w marszczkach cała, przygarbionego nieznajomego człowieka. Starowina był jakiś nędzny, pokorny, ubogi, w wyszarzałym i zleżałym kontuszu długim, który niegdyś na lepszą tuszę był robiony, bo na nim wisiał jak na kołku. Oczyma małemi przymrużonemi, namarszczywszy czoło, pilno się wpatrywał w nadchodzącego. Zbylutowski się śmiał.

— Poznajcie się ichmoście, bo to jedna krew, obaście Korczaki.

Dopiero się Janasz domyślił, że to był ów sławny Skwarka, który niegdyś przytułku mu odmówił, zarzekając się, że u niego szpitału niema.

Więc zdala mu się bardzo pokłonił i nie myślał narzucać.

Skwarka zaś obie ręce rozstawiwszy, przyszedł doń niezmiernie czule ściskać, szepleniącym i cieniuśkim odzywając się głosem:

— Kochaneczek! Korczak! mój Boże, nasza krew, z niewoli! z tureckiej! Niech cię uścisnę, mój gołąbku!

Janasz dał się uścisnąć, w ramię go pocałował, już poczuł stęchliznę kontusza, ale wnet odstąpił. Korczak stary siadł i jak w tęczę w niego patrzał — zmrużonemi oczyma, powtarzając — gołąbeczek!

— Pan Korczak — roześmiał się Zbylutowski — bardzo was chciał poznać. Wszakżeście krewni.

— Myślę, że dalecy — odparł Janasz.

— Albo dalecy albo i nie tak bardzo, gołąbku mój, rzekł stary, twój dziad był Fabian, a z moim ojcem Sebastyanem rodzeni byli, tak, kochanie moje. Nam w rodzinie zawsze się nieszczęściło. Wola Boża; kogo kocha Bóg temu krzyże zsyła, tak! mój gołąbku. Waszecia ojciec wszystko stracił, mój także; nie miałem nic, wyszedłem w świat w łatanej koszuli.

— Ależ się waszmość za to pięknej fortuny dorobił — rzekł Zbylutowski.

Stary rękami potrząsł.

— Ja? któż to wam mówił. Nędza! długi, bieda! nie-